

Potrzebna jest miłość

Kiedy **DR MAREK SZCZYT** zaczął karierę chirurga plastycznego, jego żona **BEATA** dodawała mu wiatru w żagle, wspierając go w każdej decyzji. I tak jest do dziś. Kiedy on operuje pacjentów z całej Polski, ona dba, by zaplecze ich klinik sprawnie działało. Jednym słowem: grają do jednej bramki. I to już od 40 lat!

rozmawia ALICJA SZEWCZYK

Panie doktorze, mówi się, że za każdym mężczyzną sukcesu stoi silna kobieta. Ile prawdy jest w tym powiedzeniu w Pana przypadku?

DR MAREK SZCZYT: Sto procent! Poznaliśmy się w liceum, pobraliśmy na studiach i od tamtej pory wszystko planowaliśmy wspólnie. Czasem mi przychodził pomysł do głowy, czasem Beatce... Wkrótce minie 40 lat od naszego ślubu, a znamy się już prawie pół wieku, bo jeszcze z liceum.

BEATA SZCZYT: Od lat rozumiemy się bez słów. Wystarczy jedno spojrzenie i wiemy, co myśli druga osoba.

Co Państwa do siebie przyciągnęło?

M: Myślę, że podobieństwo dusz – trudno to określić. Byliśmy w jednej klasie, mieliśmy wspólnych znajomych, z którymi chodziliśmy na prywatki i spędzaliśmy wspólnie czas. To nas do siebie zbliżyło.

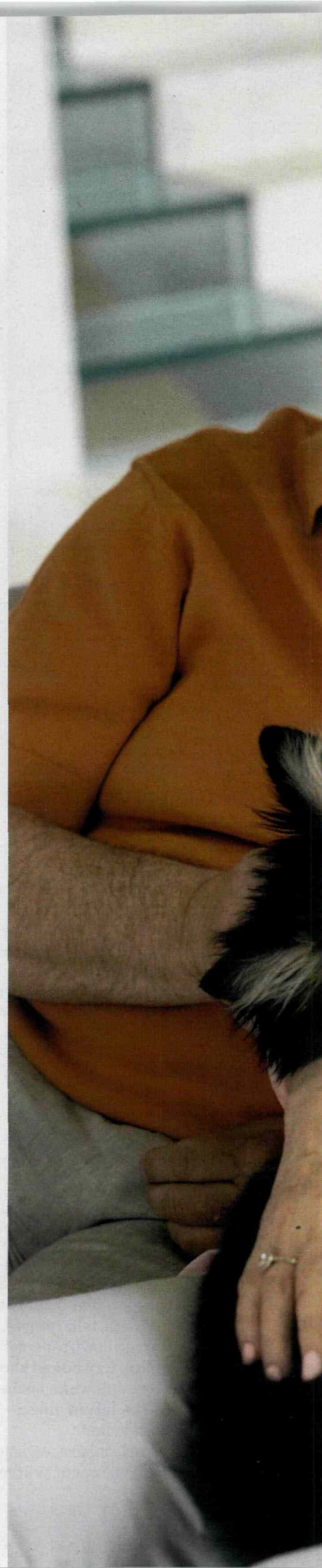
B: Z jednej strony podobieństwo dusz, a z drugiej przeciwieństwo charakterów. W międzyczasie mieli-

śmy rok przerwy. Poszliśmy razem na studniówkę, na której zerwaliśmy, i na bal maturalny wybraliśmy się już oddzielnie. Po jakimś czasie Marek z grupą przyjaciół przyjechał na Mazury, gdzie spędzałam z mamą wakacje. Wtedy zrozumiałam, że czuję do niego coś więcej.

Czym Panią do siebie przekonał?

B: Marek jest bardzo dobrym człowiekiem: uczciwym, szczerym, towarzyskim, kochającym i wyrozumiałym. Ale podobnie jak ja potrafi być uparty. Zawsze miał cel – chciał być chirurgiem, a ja mu pomagałam do tego dążyć. Ufamy sobie i szanujemy się nawzajem. Rozmawiamy o wszystkim i razem podejmujemy decyzje, co jest kluczowe w związku. Po tak długim stażu małżeńskim widzę, kiedy dzieje się coś złego, a mąż nie chce mnie martwić i niektóre rzeczy stara się przede mną ukryć... Ale ja mam swoje metody. Wiem, że kiedy zaczniemy rozmawiać, zawsze znajdziemy rozwiązanie.

M: Prawie się nie kłócimy, nie mamy też cichych dni, a na pewno nie ma trzaskania drzwiami. →





„Marek zawsze miał jeden cel – zostać chirurgiem. Nie potrafi odmówić pacjentom. Nie martwi się o siebie, tylko o nich”, mówi Beata **Szczyt**.